

# Nowiny Raciborskie

Telefon Nr. 253.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Telefon Nr. 253.

„NOWINY RACIBORSKIE” z bezpłatnym dodatkiem „Gość Świąteczny” wychodzą trzy razy w tygodniu, w Poniedziałek, Środę i Piątek. Kosztują na kwartał na pocztę 1 markę 50 fen., z dostarczaniem w domu przez listowego 1 markę 74 fen. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od jednolatomowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 60 fen. od dwulatomowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należności wszelki rabat ustaje.

## Oświadczenie Ribota.

Podczas rozpraw nad interpelacją w sprawie polityki zagranicznej w francuskiej Izbie posłów oświadczył prezes ministrów Ribot w odpowiedzi na ostatnią mowę sekretarza stanu Kühlmanna, co następuje:

„Ponieważ Niemcy nie mogą zwyciężyć orężem, mają już tylko jedną nadzieję: siłą niezgodę za pomocą rozmaitych machinacji. Dawniej Austro-Węgry skłonne były do pokoju, następnie kazały nam Niemcy szepnąć na ucho, że rząd francuski może za pośrednictwem jakiego polityka nawiązać rokowania co do wydania Alzacy-Lotaryngii. Ponieważ pułapka była zbyt wyraźna, zrzucano obecnie maskę. P. v. Kühlmann oświadczył: „Nie wydamy nigdy Alzacy-Lotaryngii.” Przekładam taki sposób mówienia. Ma on zaletę otwartości i jasności i zasługę zakończenia niepewności. Żołnierze nasi wiedzą obecnie, czego się mają trzymać. Będziemy mieć zwycięstwo, uzyskamy Alzację-Lotaryngię.” (Pacyfista Brizon woła: pokój bez aneksji i odszkodowań. Wielki hałas. Prawica woła: Brizon jest idyotą!)

Niemżliwy jest pokój, któryby dzieci nasze zabezpieczył przed powtórzeniem się takiej wojny straszliwej, jeżeli krzywda alzacko-lotaryńska nie zostanie naprawiona. (Burzliwe oklaski). Nasi sprzymierzeńcy Anglicy pokrzyżowali manewr niemiecki. Asquith i Lloyd George oświadczyli, że Alzacy-Lotaryngia zwrócone zostaną Francji. Król włoski w telegramie do prezydenta republiki powiedział, że usposobienie francuskie Alzaczyców nie wymaga głosowania. Przysięgliśmy sobie, że nie będziemy słuchać na żadną propozycję pokojową, bez natychmiastowego zakomunikowania jej naszym sprzymierzeńcom. Nie odrzucimy żadnej oferty, nie chcemy wszakże, by się to stało drogą

zdrady, która by rozbiła nasz sojusz. Jesteśmy zdecydowani pozostać uczciwymi i złączonymi. Dla tego odniemiemy zwycięstwo tak nad gwałtem jak i nad zdradą. (Nieustające oklaski).

Izba uchwała następnie przez podniesienie rak przyjęty przez rząd porządek dzienny, który określa: Zdecydowani nadać wojnie, wstępującej w nowy okres, silny kierunek polityczny, oparty na planie, umówionym przez sprzymierzeńców, a który ma być urzeczywistniony jaknajprędzej przez organizację i sposób pracy ministerium spraw zagranicznych oraz przez uzupełnienie i poparcie personelu konsularnego i dyplomatycznego, nowych zarządzeń, których konieczność wykazało doświadczenie wojenne — izba posłów przychyliła się do oświadczeń rządu i przechodzi do porządku dziennego.

Mowę sekretarza stanu Kühlmanna prasa paryska odrzuca wyraźnie i jednogłośnie. Bez względu na stronniczość, domagają się wszystkie dzienniki, aby słowem sekretarza Kühlmanna: „Nie, nigdy!” przeciwstawiona była ze strony Francji odmowa również energiczna.

## WOJNA.

### Położenie wojenne.

(wtb.) Berlin, 16 października. We Flandry wzmógł się ogień nieprzyjacielski w dniu 15. października w niektórych tylko miejscach głównego frontu bojowego do znaczniejszej gwałtowności. Na silniejsze ostrzelanie wystawione były nasze pozycje na wschód od Ypern, koło lasu Houthoulist, pod Poelcapelle oraz z obu stron Draagenbroodhoek. W okolicy Poelcapelle wzięła artyleria nasza spostrzeżone zespoły nieprzyjacielskie pod skuteczny swój ogień. Przez noc trwał żywy ogień niszczycielski o zmiennej

sile, a w rannych godzinach wzmógł się zwłaszcza w okolicy na południe od lasu Houthoulist oraz od Paschendale aż do Gheluvelt. Wyczuwając kilkakrotnie słabsze patrolki nieprzyjacielskie zostały odparte. W Artois oraz z obu stron St. Quentin ożywiła się przejściowo czynność artylerii.

Także na froncie nad Aisną wzmógł się po południu ogień nieprzyjacielski przeciw pozycjom naszym na północ od Coucy-le-Chateau oraz między Vauxaillon i fermą Royere, do znacznej gwałtowności i osłabł dopiero z nastaniem nocy. Próba ataku nieprzyjacielskiego, podjęta rano dnia 15. października przeciw nowym naszym pozycjom w okolicy młyna Vautlerc została zduszona w naszym ogniu zapornym i niszczącym, a powrotny silny atak około godziny 4 po południu został wśród ciężkich dla nieprzyjaciela strat odparty, po części w kontratak.

Na wschód od Reims własne nasze przedsięwzięcie wojsk atakowych na zachód od Suppes przyniosło w zysku 22 jeńców i 4 karabiny maszynowe.

Z obu stron Mezy ożywił się ogień z nastaniem lepszej pogody po południu i pod wieczór wzmógł się jeszcze więcej, także i podczas nocy pozostał miejscami żywym. Na południe od Hautcourt przywiodły nasze oddziały atakowe z powodzeniem nieprzyjacielskich trzech oficerów i 38 szeregowców.

Po żywej czynności ogniowej w okolicy Hautcourt i po kilkakrotnych napaściach ogniowych w ciągu nocy zostało przedsięwzięcie nieprzyjacielskie ogniem naszym udaremnione.

Na wschodzie miały operacje na wyspie Ouyli przebieg planowy; główna część wyspy znajduje się w naszych rękach.

### Rosyane o zajęciu Ozylii.

Petersburska agencja telegraficzna donosi: Sztab marynarski oświadcza, że od pierwszej chwili wyładowania na wyspie aż do 13. października przed po-

## BEZWIEDNA ZBRODNIA.

Powieść z angielskiego.

(108)

(Ciąg dalszy)

Gdy potem matka przyszła do przytomności, dziecko wybuchnęło spazmatycznym łkaniem.

— Dajcie jej trochę wina — powiedziała Marya. Barbara wlała kilka kropel do szklanki i zmusiła płaczące dziecko do ich wypicia.

— A teraz oddał się, kochaneczko — rozkazała Marya. — Za chwilę przyjdę do ciebie sama na górę.

I Klarysa odeszła, czując się znacznie uspokojoną, albowiem wyrzuciła sobie, iż w niepojęty sposób stała się powodem słabości matki.

Barbara spoglądała ze zdziwieniem na panią. Nie widziała nigdy owego medalionu, ani do chwili podniesienia go z ziemi, i nie miała najmniejszego pojęcia, jakim sposobem mógł dostać się do rąk pani Drayton.

— Kto go jej dał?

— Nie wiem, pani. Nie wiedziałam nawet, że go miała, ani też nie widziałam go nigdy przedtem.

— Znajdował się wśród polnych kwiatów, przypiętych do jej kapelusza. Ona sama nawet zdawała się nie wiedzieć o nim wcale.

— W takim razie musi zapewne należeć do tego starego gentemana — powiedziała Barbara.

— A! Dzieci mówiły mi coś o staruszku — odparła Marya, przesuwając chusteczkę po twarzy. — Tak, przypominam sobie, Klarysa opowiadała mi o nim w chwili, gdy zawrót mi ogarniał. Pragnęłabym dowiedzieć się dokładnie, Barbaro, jak on wy-

glądał i jakim sposobem spotkaliście go i wszczęliście z nim rozmowę?

— Spotkaliśmy go nieopodal altanki, na wzgórzu — mówiła Barbara. — Wszedł do parku furtką wychodzącą na gościniec i nie był zupełnie pewny, czy to miejsce jest własnością prywatną, czy też nie. Powiedziałam mu, że ludzie mają prawo przechodzić tamtędy jeśli chcą, ale że rzadko, kto korzysta z tego prawa, wiedząc, że nasz pan lubi wyjątkowo to ustroić.

— Dobrześ powiedziała, Barbaro... A potem co?

— A potem on, zauważwszy dzieci, zapytał, czyje one i czy wolno im rozmawiać z nieznajomymi. Powiedziałam, iż wogóle jest im to wzbronione, ale że z tak poważnym jak on gentlemanem zapewne pozwolono by im pogwarzyć. Upodobał sobie bardzo Klaryskę... stracił bowiem niedawno podobną do niej dziewczynkę. Zdawał się być bardzo smutny, zrozpaczony... ale najniezawodniej to gentleman, proszę pani. Mam też nadzieję, że nie uczyniłam nic złego, pozwalając mu rozmawiać z dziećmi.

— O nie, nic w tem nie było złego — powiedziała Marya, która zdawała się niezmiernie ciekawa dowiedzieć się wszystkiego, co mówił i czynił nieznajomy. — Wspominasz, że to był stary człowiek. Jakiego mniej więcej wieku, jak sądzisz?

— Z pierwszego wejrzenia wyglądał na lat osiemdziesiąt.

— Osiemdziesiąt?

— Tak, pani; ale gdy zaczął mówić, zdawał się znacznie młodszy.

— Lecz w każdym razie, jak mówisz, był to jednak stary człowiek, Barbaro?... Czyś tego pewna zupełnie?

— O tyle przynajmniej, o ile białe włosy mogą świadczyć o wieku.

Marya zdawała się doznawać niemałej ulgi, upewniając się, że człowiek ten był starcem.

— Włosy i broda miał jak śnieg biały. — ciągnęła dalej Barbara — a przytem widocznym było niezmiernie w nim osłabienie. Lew omal że go nie przewrócił.

— A... Lew! Gdzież on jest teraz?

— Zostawiliśmy go tam w parku, pani. Nie chciał wracać z nami do domu. Gentleman przyrzekł zamknąć furtkę za sobą i dopilnować, aby nie uszedł nigdzie dalej.

— Dziecko mówiło mi, iż pies zdawał się go znać. Czy to prawda, Barbaro?

— Istotnie zdawało się nam tak, jak gdyby go poznawał — odparła dziewczyna. — Skoczył mu na pierś i lizał go po rękach, po twarzy. Ale gentleman mówił, że biedne psisko musi mieć nadwątłone zmysły ze starości i wzięło go za kogo innego. Nie znał jakoby Lwa wcale, ale gładził go pomimo tego, mówiąc, że bardzo psy lubi.

— Mówił to?... Co więcej jeszcze powiedział?

— Nic szczególnego, proszę pani. Rozmawiał najwięcej z panną Klarysą, która go sobie bardzo upodobała. Powiedział pani, że nazywa się „Białogłowy”, ale...

— Ale co, Barbaro?

— Mnie nie zdało się, żeby to było prawdziwe jego nazwisko. Sądzę, że nadał je sobie przez żart jedynie, z powodu swych białych włosów. Uważałam, iż uśmiechał się do siebie, mówiąc, że to nazwisko najodpowiedniejsze jest dla niego.

— I nie sądzisz, aby to on dał dziecku ów medalion?

— Nie zauważyłam, żeby jej cośkolwiek prócz kwiatów dawał. Układając bukiet, wspominał coś, iż niegdys były to najulubieńsze jego roślinki. Nie dostyszałam tylko dobrze, kiedy mianowicie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zudem zdołał nieprzyjaciel zżnąć opór naszych wojsk i wziąć w posiadanie całą północną i wschodnią część wyspy, zbliżając się na 12 metrów odległości od Arensburga i że wojska rosyjskie zawsze jeszcze trzymają półwysp Smorbe-Ze-el; przeciw wyspie Dagoe wykonał nieprzyjaciel demonstracje, lecz jej nie zajął.

Ministerium marynarki donosi o zajęciu Ozylii w uzupełnieniu, co następuje: Powiodło się nieprzyjacielowi w ciągu dnia 11 października zająć część wyspy. Walki jeszcze trwają. Znaczne siły morskie zasłaniały lądowanie. Równocześnie z tym wypadkiem kilka statków nieprzyjacielskich rozpoczęło walkę z jedną z naszych baterii pobrzeżnych na wyspie Dagoe. Zatopiono 4 nieprzyjacielskie łodzie torpedowe. Krążownik nieprzyjacielski zburzył naszą baterię do szczytów, co dozwoliło nieprzyjacielowi wylądować niewielkie siły, które jednakże wkrótce zmuszone zostały do powrotu na statki. Kilka nieprzyjacielskich łodzi torpedowych wtargnęło między wyspy Azylię i Dagoe w kierunku na zatokę Moon, spotkały się jednak z silnym ogniem naszych kanonierek torpedowych i zmuszone zostały do powrotu na pełne morze. Rano dnia 12. października stawily okrety nasze skuteczny opór statkom nieprzyjacielskim, które wtargnąć zamierzały na nasze wody pomiędzy wyspami. Podczas walk działowych, trwających dwa dni, straty nasze były nieznaczne. Załogi okretów dały dowody odwagi, dzielności i poświęcenia. Równocześnie z manewrem lądowania nieprzyjaciel w dalszym ciągu oczyszczał z min wybrzeże Kurlandji i zatokę Irben.

Urzędowy dziennik rosyjski „Armia i flota” pisze z powodu wylądowania Niemców na wyspach Ozylii i Dagoe: Od chwili zajęcia Rygi najbliższym celem Niemców powinny być być obie, osłaniające Estonię, wyspy, których posiadanie zapewni Niemcom wielkie korzyści. Dopóki zajmowaliśmy te wyspy, byliśmy w możności podejmować przez kanał Moon wycieczki łodzi podwodnych i torpedowców do zatoki Ryskiej i w ten sposób zagrażać panowaniu Niemców nad zatoką ryską, zadawać ich transportom do kilku straty, a zarazem uchylać się od bezpośredniego zagrożenia ze strony niemieckiej. Dla floty rosyjskiej cios niemiecki stanowi znaczne ograniczenie podstawy operacyjnej. Kierownictwo marynarki spodziewa się, że z powodu nastąpienia bezpośredniego niebezpieczeństwa polepszy się nastrój marynarzy, poddanych wpływom nieprzyjaciół. Z naszej strony, pomimo niebezpieczeństwa niemieckiego, trzymane były na wyspach nieznaczne tylko oddziały wojskowe, nie można było bowiem poważnie myśleć o obronie. Straty w ludziach są nieznaczne, przepadła natomiast ciężka artyleria, służąca do obrony brzegów. O dalszym rozwoju operacji lądowania na razie nie można przepowiadać.

### Z frontów austriackich.

(wfb.) Z austriackiej wojennej kwatery prasowej donoszą w dniu 15. października:

Włoska widownia wojny: Nad Soczą nastąpił z powodu ciągłych deszczów powódzie; stan wody w rzece wzrósł w górnym jej biegu o 5 metrów ponad stan normalny. W ciągu dnia wczorajszego, który zaznaczył się mgłą i ciągłym deszczem, czynność bojowa była nieznaczna. Jedynie na zachodnich stokach wyżyny Bainsizza przyszło do walk. Nasze patrolki szturmowe wykonały pomyślne przedsięwzięcia. Czynność obustronnej artylerji była gwałtowna. Na górze San Gabriele, która bezustannie znajdowała się pod ogniem, przyszło do starć między patrolkami i do walk na granaty ręczne. W odcinku między wyżyną Karstu a morzem, pomyślne przedsięwzięcie naszych oddziałów wywiadowczych na południe od Castagnavizza przyniosło w zysku dwóch oficerów, 30 szeregowców i 100 wojennych. W Karyntji oraz w południowym Tyrolu zostały odparte ataki patrolek.

Południowo-wschodnia widownia wojny: Nad Strumą była w ciągu dnia wczorajszego żywa czynność patrolek, pomimo silnego deszczu.

### Cała nadzieja w Ameryce.

(wfb.) Londyński „Times” pisze: Powodzenia Anglików we Flandryi są wprawdzie na ogół zadawalające, ale przedwczesne są nadzieje pewnych kół angielskich, jakoby jeszcze w tym roku udało się usunąć podstawę niemieckich łodzi podwodnych u wybrzeża belgijskiego. Do zupełnego zniaczenia nieprzyjaciela konieczna jest pomoc nowej milionowej armii amerykańskiej, która w tym roku jeszcze nie może zostać przetransportowana przez ocean. Te zaś wojska, które przeniesione już zostały do Europy, muszą jeszcze poddać się ćwiczeniom uzupełniającym. Wedle „Daily Mail” odbywają się codziennie wysiłki Amerykanów w strzelaniu, rzucaniu granatami ręcznymi, w budowaniu rowów itp. Żołnierze i kompanie, które odznaczają się w tych ćwiczeniach, otrzymują 8 dni urlopu, lub nowe mundury. Daleko jednak jeszcze do miliona a nawet milionów wojska amerykańskiego, które, wedle koalicji, potrzebne jest dla doprowadzenia do rozstrzygnięcia wojny. — Francuski minister amunicji oświadczył także przed kilku dniami w Izbie, że dopiero na przyszłą wiosnę zdoła koalicja doprowadzić do zwycięstwa rozstrzygającego. Wtedy dopiero będzie czas dla Francji podać swe warunki pokoiowe.

### Walki w Afryce.

Angielskie sprawozdanie wojenne z Afryki Wschodniej opiewa: W dniu 11. października prawie skrzydło naszych wojsk, idące od Kily i w kierunku południowo-zachodnim posuwające się w górę doliny ku Mpemba, o 43 mil na południe-wschód od Lwale, a stamtąd dalej ku południowo-zachodniemu zajęło Ruponde, ważny węzeł dróg na północno-zachodnim końcu wyżyny Mueru. Była to flanka linii odwrotowej, utworzonej przez główne siły nieprzyjacielskie, których straż tylna dostała się pod nacisk naszych oddziałów, maszerujących od Mahenge. Szybkość naszego posunięcia zaskoczyła widocznie nieprzyjaciela, który sam zamierzał dotrzeć do Ruponde. W terenie zachodnim został przepędzony oddział nieprzyjacielski z pozycji znajdującej nad Furth przez rzekę Luwego pod Mponda, o 53 mil od Mahenge; nieprzyjaciel cofnął się o 6 mil w kierunku północno-wschodnim. Z imych terenów niema nic ważnego do doniesienia.

### Drobne wiadomości wojenne.

— (Argentynscy ochotnicy dla Francji.) „Neue Zür. Zig” dowiaduje się przez agencję amerykańską, że w Argentynie organizuje się oddział ochotników, który zamierza walczyć na froncie francuskim. Oddział składać się będzie naturalnie ze szczególnych przyjaciół Francji. — Co się tyczy stanowiska Argentynii wobec wojny, panują w kraju dalekie walki partyjne. Przyjaciele koalicji pragną doprowadzić do upadku prezydenta Irigoyen, który podobno postanowił zachować neutralność.

— („Dzień wolności” w Ameryce.) Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Wilson ogłosił dzień 24. października jako „Dzień wolności”, w którym cała ludność po miastach i wsiach ma się zbierać i zobowiązać się wzajemnie, a także względem rządu do popierania wszystkimi siłami państwa wolnościowej. W proklamacyi prezydenta powiedziano: Postarajcie się, ażeby rezultat był tak odbrzmienia, iżby cały obszar nieprzyjacielski rozbrzmiał tem, co potrafi uczynić Ameryka w celu doprowadzenia wojny do zwycięskiego końca.

— (Zatonięcie monitora austriackiego na Dunaju.) C. i k. wojenna kwatery prasowa ogłasza: W dniu 22. września podjęła pierwsza dywizja monitorów dunajskich jazdę ćwiczebną z Czernawody do Braili. W drodze powrotnej zaatakował holownik jakiś pomoc od monitora „Jun”. W chwili gdy „Jun” w odległości 300 metrów od holownika zamierzał zarzucić kotwicę, nastąpiła pod nim wielka eksplozja. Statek najechał na minę i zatonał wkrótce po jej wybuchu. Zginął kapitan statku Maks Foerster i jeden z podoficerów, który wraz z ośmiu innymi żołnierzami wyrzucony został poprzez pokład i utonął, zanim łódź ratunkowa zdołała dotrzeć do niego. Poza tem trzech ludzi zostało ciężko a pięciu lekko rannych.

— (Flota angielska na Bałtyku?) Do „Nationalzig” donoszą z Budapesztu: Sztokholmski korespondent „Pesti Naplo” dowiaduje się ze źródła pewnego o wiadomości nadeszłej z Anglii do Rosji, że flota angielska celem dotarcia do widowni wojennej na Bałtyku przepłynęła przez kanał Otre, bez względu na neutralność Szwecji i Dani. Angielscy agenci domagają to tem, że Anglia w żaden sposób nie może pozwolić na to, aby Niemcy panowały na całym Bałtyku.

Potwierdzenia tej wiadomości pisma węgierskiego należy jeszcze odczekać.

— (Na froncie włoskim.) „Berl. Tgbl.” pisze, że według wiadomości, podawanych przez prasę włoską, koalicja dostarczyła na front włoski posiłków następujących: francuskich batalionów kolonialnych, złożonych przeważnie z murzynów północno-afrykańskich; batalionów strzelców francuskich, oddziałów inżynierji; samolotów pościgowych i pilotów. Ze strony Anglii nadchodzą dalsze baterie artylerji najcięższej, samoloty wodne, monitory, samochody opancerzone i jazda do służby etapowej.

— (Rekwizycja okretów w Ameryce.) Londyński „Times” donosi z Nowego Jorku: Od dzisiaj wszystkie okrety amerykańskie o pojemności przynajmniej 1500 ton, ogółem 468 okretów o pojemności 2818-000 ton, przechodzą pod kontrolę rządu. Okrety te, stosownie do wielkości, będą użyte do przesyłek handlowych lub też do transportowania oddziałów wojskowych. W Waszyngtonie obiega pogłoska, że rząd obejmie na czas trwania wojny władzę nad kolejami.

— (Grecy na froncie zachodnim.) Jak donosi lądowski „Progres” z Aten, Venizelos zarządził wysłanie jednego z oddziałów greckich w Macedonii na front zachodni.

— (Peru dla Anglii.) Biuro Reutera donosi, że rząd republiki Peru ofiarował gościnę okretom wojennym angielskim w portach peruwiańskich. Rząd angielski przyjął ten akt z wdzięcznością, dodając, iż uważa to za dowód sympatii dla Wielkiej Brytanii i jej sprzymierzeńców.

— (Znowu „ofensywa generalna”.) Paryski „Matin” pisze: Podjęty nowy atak we Flandryi oznacza początek zapowiedzianej generalnej ofensywy koalicji. Stojące we Flandryi dywizje francuskie wzięły udział w walkach, odnosząc główny sukces zwycięstwa.

### Złwo łodzi podwodnych.

(wfb.) Berlin, 17. października. Łódź podwodna „U 39”, pod dowództwem kapitana-porucznika Forsmanna, który w trzech latach wojny wielce się odznaczył, zatopila pomiędzy innymi przed Gibraltarem 5 wartościowych parowców o pojemności przeszło 20.000 ton — i to: uzbrojone angielskie parowce „Normantine”, 3862 ton, „Mersario”, 3847 ton, „Almira”, 4385 ton, „Nuceria”, 4702 ton i japoński parowiec „Hikosan Maru”, 3355 ton. Zatopione w ciągu 3 dni okrety miały razem 31.300 ton węgla naładowanego, z tego przeszło 26.000 ton przeznaczonych było na zapasy zimowe dla Włoch.

### Sprawozdanie niemieckie.

(wfb.) Główna kwatery, 16-go paźdź. Wojna na zachodzie. Armia general-feldmarszałka następcy tronu bawarskiego Rupprechta. Wczorajsza akcja bojowa we Flandryi równała się tej z dni poprzednich. Większych walk piechoty nie było: żaki wywiadowcze Anglików odparto w kilku miejscach, także w Artois.

Front niemieckiego następcy tronu. Znowu była waka artyleryjska na północ-wschód od Soissons za dnia żywności; także na zachód od Craonne wzmożła się przy dwóch nowych atakach Francuzów przeciwko zabranym przez nas niedawno rowom na północ od wylina Vaudera. — Kilka utarczek wywiadowczych miało dla nas przebieg pomyślny: na zachód od Suippes przywieźli saski grenadyrzy z pozycji francuzkich, na zachód od Mozy bawarskie wojska szturmowe wzięły ilość jeńców i kilka karabinów maszynowych.

Akcja ogniowa na froncie północnym od Verdunu była więcej ożywiona niżeli w ostatnim czasie.

Wojna na wschodzie. Armia general-feldmarszałka księcia Leopolda bawarskiego. Wojska walczące pod rozkazami generała piechoty v. Kather na Ozylii, zajęły wczoraj większą część wyspy.

Na wybiegającym ku południowi półwyspie Sworbe stawiały odcięte tam wojska rosyjskie zacięty opór. Ciężkie baterie nadbrzeżne zostały przez nasze okrety zmuszone do milczenia. Ku wybrzeżu wschodniemu został nieprzyjaciel w tak szorstki sposób przyciśnięty, że tylko części zdołały się uratować przez groble prowadzącą na Moon. W walkach o przyciółek mostu w Orrissar na wschodnim końcu Ozylii brały od północy skutecznie udział nasze siły morskie.

Dotychczas naliczono więcej jak 2400 jeńców, rozproszeni powiększa jeszcze tę liczbę: 30 armat, 21 karabinów maszynowych, kilka samolotów i wiele wozów dostało się teraz w ręce naszych wojsk wylądowanych, które przy doskonałym współdziałaniu części stojącej pod rozkazami wiceadmirała Schmidta w 4 dniach spełniły główną część swego zadania.

W Rygskiej zatoce obsadziliśmy wyspy Rund i Abro.

Na froncie lądowym na wschodzie żadnych ważniejszych wydarzeń.

Front macedoński. Na równinie Strumy pozostawili Bułgarzy Anglikom kilka miejscowości.

(wfb.) Główna kwatery, 17-go paźdź. Wojna na zachodzie. Armia general-feldmarszałka następcy tronu bawarskiego Rupprechta. We Flandryi wzmożła się wczoraj znowu walka artyleryjska od obszarów zalanych nad Vpern aż do Lys do znacznej siły. W niektórych odcinkach wzrosła nad wieczorem walka ogniowa, dziś rano na całym froncie.

Oprocz utarczek wywiadowczych licznych także pomiędzy kanałem la Bassée a Scarpa, nie przyszło do akcji bojowych piechoty.

Armia niemieckiego następcy tronu. Walka ogniowa na północ-wschód od Soissons rozszerzyła się wczoraj w bok i była chwilami bardzo gwałtowna; trwała także w nocy.

W zachodniej Szampanii, w Argonaen i na wschodnim brzegu Mozy dosięgła akcja artyleryjska również większej gwałtowności, niżeli dni poprzednich.

10 nieprzyjacielskich samolotów i jeden balon na uwięzi zostały wczoraj zestrzelonych. Porucznik v. Bülow zestrzelił w walce napowietrznej swego 23-go, porucznik Böhme 20-go przeciwnika.

Dunkierka została ponownie zaatakowana bombami przez naszych lotników i to z zauważonym skutkiem pożarów.

W odwiecie za zrzućanie bomb przez nieprzyjacielskich lotników na otwarte niemieckie miasta obrzucano bombami miasto Nancy, położone na francuzkim terenie operacyjnym. Wynikiem były większe pożary.

Wojna na wschodzie. Armia general-feldmarszałka księcia Leopolda bawarskiego. Stawiające na półwyspie Sworbe jeszcze opór siły nieprzyjacielskie, zostały wczoraj przez nasze wojska pobite.

Wyspa Ozylija jest więc całkowicie w naszym posiadaniu.

Zdobycy wzięli: wczoraj przywieźli przeszła 1100 jeńców.

Nasze sily morskie spoczyly na polnoc od Ozy-  
w Rvgskiej zatoce z rosyjskimi kontrtorpe-  
dowcami i kanonierkami utarczki, które miały  
przebieg dla nas pomyślny. Bez własnej straty zo-  
stały dwa nieprzyjacielskie okręty zmuszone do  
odwrotu.

Samoloty marynarki obrzucały bombami Per-  
mat: wzbuchły tam wielkie pożary.

Na froncie na stałym lądzie wzmogła się akcja  
bojowa, w kilku miejscach znacznie; nacierające od-  
działy wywiadowe Rosyan zostały rozproszone.

Front macedoński. Nie było większych czyn-  
ności bojowych.

Pierwszy gen. kwatermistrz, Ludendorff.

### Zatwierdzenie rady regencyjnej w Królestwie.

(w.t.) Warszawa, 16 października. Do Je-  
go Eksc. general-gubernatora, generała piechoty v.  
Beselera nadszedł następujący telegram:

W porozumieniu z Moim dostojnym sprzymie-  
rzeńcem, Jego Ces. M. Cesarzem Austrii, Apost.  
Królem Węgier, widzę się spowodowanym do za-  
twierdzenia w myśl art. 1 patentu z dnia 12 wrze-  
śnia 1917 arcybiskupa i metropolite warszawskiego  
Aleksandra Kakowskiego, dotychczasowego prezy-  
denta miasta Warszawy, księcia Lubomirskiego i  
posiadziela dóbr Józefa Ostrowskiego na urząd  
członków rady regencyjnej w Królestwie Polskiem  
i polecam Panu niniejszem dokonanie tego aktu  
wspólnie z c. kr. gubernatorem wojskowym hr.  
Szeptyckiem. podp. Wilhelm I. R.

### Ogłoszenie Rady Regencyjnej w Lublinie.

W poniedziałek ogłoszona została także w Lu-  
blinie treść najwyższego rozporządzenia w sprawie  
ustanowienia Rady regencyjnej przez general-guber-  
natora hr. Szeptyckiego.

### Uroczystość Kościuszkowska w Warszawie.

Z wielką uroczystością obchodzono w Warsza-  
wie rocznicę Kościuszkowska. Miasto tonęło w po-  
wodzi kwiatów i chorągwi o barwach narodowych.  
W katedrze św. Jana odbyło się uroczyste nabożeń-  
stwo, celebrowane przez arcybisk. Kakowskiego.  
Podniosłe kazanie wygłosił ks. prał. Szlagowski.

### Z sejmiku pruskiego.

We wtorek o godz. 3 po poł. rozpoczął sejm  
pruski swoją czwartą sesję zimową w czasie obe-  
cnej wojny. Postanowiono odbywać pełne zebra-  
nia tylko we wtorki i środy, aby głównemu wy-  
działowi pozostawić czas do uporania się ze swo-  
jami pracami. Dnia 6 listopada ma przyjść pod  
obradę reforma prawa wyborczego do sejmiku, o ile  
rząd zdoła ją do tego czasu przygotować. Posie-  
dzenie wtorkowe zagaił marszałek, wskazując na  
pomyślnie obecne położenie na polu walk, przyczem  
upominał posłów, aby przy obradach, zwłaszcza  
nad reformą wyborczą, unikali możliwie kłótni par-  
tyjnych i mieli przede wszystkim dobro ojczyzny  
na oku. Następnie przekazano komisji do zbada-  
nia szereg wniosków, pomiędzy nimi wniosek o  
przedłużeniu mandatów członków wydziałów gór-  
niczych. Rozporządzenie z 31. lipca 1917 roku w  
sprawie zwalczania malarii w powiatach pszczyń-  
skim, katowickim i rybnickim, przyjęto do wiado-  
mości.

### Narady u kanclerza.

Prasa berlińska donosi, że kanclerz dr. Michä-  
lis w ubiegłych dniach naradzał się często z przy-  
wódcami frakcji parlamentarnych i innymi osoba-  
mi nad obecnym położeniem i ukształtowaniem się  
przyszłych stosunków. Mianowicie w ubiegłą so-  
botę toczyły się bardzo ważne narady.

### Narady żywnościowe w Berlinie.

W urzędzie spraw wewnętrznych w Berlinie  
odbyły się pod przewodnictwem sekretarza stanu  
v. Waldowa narady w sprawach żywnościowych.  
Przy omawianiu planu gospodarczego na r. 1917/18  
stwierdzono zgodność zapatrywań, iż wyżywienie  
ludności jest i nadal całkowicie zapewnione.

### Zjazd socjalistyczny w Wyrzburgu.

Od niedzieli obraduje w Wyrzburgu po raz  
pierwszy podczas wojny zjazd partii socjalistów  
z całych Niemiec. W zjeździe bierze udział około  
500 delegatów i około 80 posłów socjalistycznych  
do parlamentu. Obradom przewodniczy poseł  
Ebert. W niedzielę przemawiał poseł Scheidemann;  
w swej mowie zwracał się przeciw kanclerzowi  
Rzeszy i nowo utworzonej partii ojczyściej.

### Cesarz Wilhelm w Konstantynopolu.

W poniedziałek przed południem o godz. 11.40  
przybył cesarz Wilhelm do Konstantynopola. Na  
dworcu oczekiwali nadejścia pociągu dworskiego  
książęta tureccy, wielki wezyr, kedyw egipski i in-

ni dostojnicy. O godz. 10.30 przybył sam sultan  
na dworzec w towarzystwie następcy tronu i swe-  
go dworu. Gdy pociąg cesarski nadszedł, odezwa-  
ły się działa, muzyka zaczęła grać niemiecki hymn  
narodowy, a zebrany tłum wznosił okrzyki: »Niech  
żyje cesarz! Niech żyje sultan!« Po serdecznym  
przywitaniu obu monarchów i wzajemnym przed-  
stawieniu swity, nastąpił wjazd do miasta ulicami  
wspaniale udekorowanymi. Szkoły i wojska two-  
rzyły szpal.

### Zaprzeczenie urzędowe.

Na zapytanie przedstawiciela biura Wolffa od-  
powiedział podsekretarz stanu von Busche, że zu-  
pełnie nieprawdziwym jest twierdzenie ministra  
Ribota w Izbie francuskiej z dnia 12 b. m., jakoby  
Niemcy podszepteli francuskiemu rządowi, że za  
pośrednictwem pewnego polityka wdrożą rokowa-  
nia o oddanie Alzacji i Lotaryngii. Rząd cesarski,  
ilekroć go sondowano co do możliwości zawarcia  
pokoju, nie pozostawiał nigdy pod tym względem  
wątpliwości, że niemiecka ziemia nie może być  
przedmiotem rokowań z obcym mocarstwem.

### Erzberger jako pośrednik pokoju.

Jak wiadomo, oświadczył poseł centrowy  
Erzberger swego czasu wobec redaktora Baumgar-  
tena w Zurychu, iż gdyby miał tylko okazje do-  
mówienia z Lloydem Georgem, lub z jednym z jego  
mężów zaufania, to w kilku godzinach możnaby  
stworzyć podstawy do podjęcia rokowań pokoj-  
owych. Jak obecnie donosi »Stdd. Ztg.«, na zapy-  
tanie, stawione Erzbergerowi piśmienne na ze-  
braniu mężów zaufania partii centrowej w Ulm,  
odpowiedział tenże, iż słów powyższych przytoczo-  
nych użył w tym celu, aby sobie stworzyć okazje  
do pomówienia z angielskimi agentami pokojowymi  
i rzeczywiście dano mu okazje do  
takiej wymiany zdań. Dalszych wywo-  
dów Erzbergera dla ważnych powodów podawać  
nie można.

### Straszne nieszczęście kolejowe.

Straszne nieszczęście kolejowe wydarzyło się  
we wtorek na dworcu Schönhausen na linii Berlin-  
Stendal. Pociąg, wiozący dzieci z Prus Zachodnich  
do domu, wjechał o godz. 8 rano, wskutek niedo-  
strzeżonego sygnału na pociąg towarowy. Kilka  
wagonów zostało zdruzgotanych, 25 dzieci i 1 szaf-  
ner zostało zabitych, 15 dzieci i jedna dozorkczyni  
ciężko, częścią lżej rannych.

### Meksyk zrywa stosunki z Niemcami.

tu) Agencja amerykańska donosi: Rząd me-  
ksykański oświadczył, iż przyłącza się do oświad-  
czenia Urugaju o zerwaniu stosunków dyploma-  
tycznych z Niemcami.

### Aresztowanie hr. Luxburga.

Do »Voss, Ztg.« donoszą z Chrystyanii, iż w  
Argentynie aresztowany został podczas podróży  
hr. Luxburg, ponieważ pobyt jego rzekomo działał  
zanadto podburzająco na publiczność.

### Z parlamentu austriackiego.

Komisja budżetowa parlamentu austriackiego  
przyjęła żądane przez gabinet prowizoryum budże-  
towe. Za przyjęciem głosowali Polacy, związek  
niemiecko-narodowy i klub chrześcijańsko-socyal-  
ny; przeciwko budżetowi Czesi, Rusini i Chorwaci.

### Demonstracje przeciw Anglikom w Petersburgu.

Strata wysp Ozylii i Dagoe zrobiła w Piotro-  
gradzie piorunujące wrażenie. Wśród ludności da-  
je się zauważyć wzrastające rozgorzalenie prze-  
ciw rządowi. Przed angielską ambasadą i pałacem  
zimowym odbyły się w ostatnich dwóch dniach ha-  
łaśliwe demonstracje przeciwko rządowi i Anglii.  
Przed angielską ambasadą wygłosił jeden z rzo-  
wców mowę przeciw Anglikom, przyczem naciągał  
tak zwane panowanie na morzu angielskich sprzy-  
mierzeńców. Rząd kazał wojsku wkroczyć. Po  
krwawym starciu demonstranci się rozeszli.

### Zwołanie sejmiku fińskiego.

Nowy sejm fiński zwołany został na 1-go  
listopada.

### Armia fińska.

»Nowoje Wremia« donosi z Helsingforsu, że  
nowo wybrany sejm ogłosił się za konstytuante.

Za zgodą sejmiku fińskiego w początku sty-  
cznia roku przyszłego rozpocznie się tworzenie fi-  
nlandzkiej armii narodowej.

Miarodajne fińskie sfery polityczne twier-  
dzą, że nowa armia fińska, w żadnym razie nie  
weźmie udziału w wojnie obecnej, chyba tylko w  
tym wypadku, gdyby Finlandya zaatakowana zo-  
stała przez armie nieprzyjacielską.

Prawdopodobnie w połowie listopada specyjalni  
posłowie fińscy udadzą się w misji specyjalnej  
do miast stołecznych zagranicy. Czy Finlandya be-  
dzie utrzymywać swych dyplomatycznych pełno-  
mocników w państwach zagranicznych, zależy to

Sędzię od wyniku układów z rządem prowizorycz-  
nym w Petersburgu.

### Flota bałtycka za pokojem.

»Neue Züricher Ztg.« donosi z Helsingforsu, iż  
zatarg pomiędzy komitetem centralnym floty bał-  
tyckiej a tymczasowym rządem rosyjskim znacz-  
nie się zaostriżył. Komitet centralny obstaje przy  
swojem żądaniu, aby natychmiast wdrożono rok-  
owania pokojowe. Postanowiono zamieścić dal-  
szych układów z rządem tymczasowym a decyzy-  
w tej sprawie pozostawić radom robotników i żoł-  
nierzy.

### Pogromy żydowskie.

Żydowskie biuro prasowe donosi z Petersbur-  
ga, że pisma rosyjskie podają liczne dokumenty i  
sprawozdania świadków naocznych o okrutnych  
prześladowaniach żydów w Rumunii. Wszelkie  
protesty organizacji rosyjskich przed władzami  
rumuńskimi dotąd nie pomogły.

### Republika ukraińska.

Ukraiński rząd prowizoryczny (sekretaryat ge-  
neralny) wydał w dniu 7 października proklamacye  
do narodu ukraińskiego, w której oznajmił, że z  
dnem 7 października powstała prawnie nowa  
Ukraina. Proklamacya zapowiada wystawienie sa-  
modzielnej armii ukraińskiej, ogłoszenie republiki  
ukraińskiej i samodzielność całego zarządu pań-  
stwowego Ukrainy. Tylko decyzya w sprawie woj-  
ny i pokoju, a możliwie i kierownictwo spraw poli-  
tyki zagranicznej będą wspólne z Rosją.

### Stracenie tancerki Mata Hari.

W poniedziałek rano straconą została w Vin-  
cennes pod Paryżem tancerka holenderska Mata  
Hari, skazana 24 lipca przez sąd wojenny za szpie-  
gowstwo na karę śmierci. Skazana przewieziono o  
godz. 5 rano w towarzystwie dwóch sióstr i dwóch  
agentek policyjnych samochodem na plac egzeku-  
cyjny. Do ostatniej chwili trzymała się mężnie i nie  
pozwoliła sobie w chwili stracenia zawiązać oczu.

### Przeciwko zaciąganiu pożyczki.

Paryski »Petit Journal« donosi z Petersburga:  
Rada robotników i żołnierzy powzięła prawnie je-  
dnogłośnie rezolucyę przeciwko postanowieniu,  
przyjętemu przez rząd tymczasowy wspólnie z par-  
lamentem prowizorycznym w sprawie zaciągania  
nowej pożyczki u koalicji. W rezolucyi rada  
oświadcza, że po wyjaśnieniu rzędu na kongresie  
moskiewskim nie powinny być uchwalane jakiegol-  
wiek nowe kredyty na dalsze prowadzenie wojny  
ani też postanawiane zamiary podejmowania nowej  
ofensywy, zanim konstytuanta nie wypowie się w  
sprawie wojny lub pokoju.

### Odpowiedź Holandyi.

W sprawie wstrzymania przez rząd angielski te-  
legramów handlowych, idących z Holandyi i do Ho-  
landyi, wysłał holenderski minister spraw zagran-  
icznych do rządu angielskiego notę, w której powie-  
dziano między innymi: Rząd holenderski sądzi, że  
wówczas tylko mogłoby zabronić transportu piasku  
żwiru i szabru z Niemiec do Belgii przez Holandye  
gdyby materiały te, wbrew zapewnieniom rządu  
niemieckiego, używane były do celów wojennych.  
Poseł holenderski otrzymał polecenie zwrócenia się  
do rządu angielskiego z prośbą o przedłożenie na-  
dowodów, o ile takowe są w jego posiadaniu.

### Przepowiednia Asquitha.

»Baseler Anz.« donosi z Londynu: W ostatnia  
niedzielę wygłosił Asquith w Glasgowie nową mo-  
wę o celach wojennych ententy. Oświadczył po-  
między innymi, iż alianci pragną odnieść napierw  
rozstrzygające zwycięstwo, zanim rozpoczyna z nie-  
przyjacielem rokowania pokojowe. Sądzi atoli, iż  
może zapewnić, że koniec wojny jest  
bardzo bliski.

### Otwarcie sejmiku bułgarskiego.

W poniedziałek otwarte zostało w Zofii sobra-  
nie bułgarskie (sejm) mowa od tronu, w której po-  
wiedziano, iż czasy obecne wymagają większej  
spójni między rządem a przedstawicielstwem na-  
rodu. Dalej wyraża mowa radość z powodu noty  
pokojuowej Papieża i wymienia prace, jakimi sejm  
zajmować się będzie.

### Karty chlebowe w Norwegii.

Od 1-go listopada będą zaprowadzone w Nor-  
wegii karty chlebowe. Każdy otrzyma dwa kilo-  
gramy chleba na tydzień.

### Włochy wobec dalszej wojny.

»Corriere della Sera« donosi z Rzymu: Rząd  
włoski złoży w Izbie poselskiej przygotowaną już  
deklaracyę, jako odpowiedź na mowę sekretarza  
stanu v. Kühlmanna. Rząd oświadczył w niej, że  
jest zdecydowany prowadzić nadal wojnę i nie  
wcześniej złożyć broń aż będą zrealizowane wszy-  
stkie cele wojenne koalicji.

Wojna wojna... Kwestya pokoju... ten rok musi być uważana za chybioną. Pewne zwycięstwa stanowisko Watykanu z ostatnich czasów obecnie niegdyż zmieniło. Watykan ma jeszcze nadzieję otrzymania od koalicji odpowiedzi na ostatnią notę, ale nie wierzy, ażeby akcja papieska doprowadziła w tym roku do rezultatu. Nowa zima wojenna będzie katastrofą dla wszystkich narodów, jednak nikt nie chce zapoczątkować schowania miecza do pochwy.

### Przesilenie ministeryalne w Szwecji.

Szwedzkie biuro telegraficzne donosi: Po oświadczeniu Wiednia, iż nie może utworzyć gabinetu ministeryalnego pod stawionymi warunkami, powierzył król przywódcy partii liberalnej, profesorowi Edenowi, mandat utworzenia.

### Japonia dostarcza aliancom okrętów.

„Petit Parisien” donosi z Waszyngtonu, że Japonia oświadczyła swą gotowość dostarczania aliancom 50 okrętów o ogólnej pojemności 400 tysięcy ton. Potrzebnej do tego stał dostarczą Stany Zjednoczone Północnej Ameryki.

### Z bliska i z daleka.

— Rozporządzenie, dotyczące obłożenia aresztem wierz i wyciny uzyskało z dniem 10-go października moc obowiązującą. Rozporządzenie to znosi rozporządzone dotąd poszczególne obłożenie aresztem, a rozciąga je na wszystkie wierzby i wyciny (na pnii ścietej oraz korę wierzbową). Odtąd wolno te artykuły sprzedawać i odstawać tylko urzędowym zakupującym. Do 25 października rb. wolno obłożone aresztem przedmioty przeobrazić, po wymienionym zaś dniu tylko na podstawie urzędowego na to pozwolenia. Wyjątki przewidziane są tylko do pewnych drobnych ilości. Nowe obwieszczenie nie zmienia natomiast poprzedniego, dotyczącego cen najwyższych i obowiązku zgłoszenia oraz prowadzenia książki składowej. Zresztą służą znane źródła urzędowe wszelkimi bliższymi szczegółami.

— Brak cebuli. Urząd zaopatrujący w jarzyny i owoce donosi, że wcią napływają do niego zamówienia na dostawę cebuli. Nie mogą one jednak być uskutecznione, gdyż wobec bardzo marnego urodzaju, muszą być przedewszystkiem pokryte zapotrzebowania wojska; dla którego znaczny zapas cebuli musi być ususzony na zimę, a dopiero to, co ewentualnie pozostanie, może być oddana ludności cywilnej.

— W sprawie żołdu dla żołnierzy w niewoli. Na zapytanie posła do uparłamentu Stuecklen w

sprawie żołdu dla żołnierzy w niewoli nadeszła następująca odpowiedź od dr. Helffericha w zastępstwie kanclerza Rzeszy: Według istniejących przepisów może żołd jeńców wojennych całkowicie albo częściowo ich rodzinie być wypłaconym w tych przypadkach, w których wydaje się niepotrzebnym do wspomaganiania samych jeńców. Potrzebę trzeba przyjąć jako istniejącą, jeżeli trzeba robić wykłady dla jeńców a nie można według słuszności żądać, żeby rodziny ze swego dochodu te koszty ponosiły.

— Zapowiedź ostrej zimy. Dyrektor marynarskiej stacji meteorologicznej dr. Stefens pisze: W numerze „Tägliche Rundschau” z 9. października znajduje się zapowiedź wczesnej i ostrej zimy, ogłoszona przez wiedeńskiego meteorologa, który przestrzega gospodarzy, aby pospieszili się z wybraniem ziemniaków i buraków. Godzi się zupełnie na powyższą przestrożę. Skoro gospodarze ziemniaki i buraki wybiorą, nie będą im mogli już na polu zmarznąć. Co zaś do zapowiedzi wczesnej i ostrej zimy, nie mogę ukryć zdziwienia mego, że meteorolog z powołania bawi się w przepowiadanie. Dotychczas była to sprawa jedynie tak zwanych dzikich meteorologów, którzy się o fakta naukowe mało lub zupełnie nie troszczyli i więcej lub mniej fantastyczne przepowiadanie wygłaszali. Musimy się jednak trzymać czystej wiedzy, a ta doszła dzisiaj dopiero tak daleko, że może przepowiadać stan powietrza z niejaką pewnością tylko na 24 godziny naprzód. Ale czy zima będzie ostrą, czy łagodną, tego nie wie ani żaden meteorolog ani żaden inny człowiek. Zima może być naturalnie bardzo ostrą, ale może być tak samo zupełnie łagodną. Nie dziwiłbym się więc zupełnie, gdyby powietrze — odpowiadało do pory roku — było znów pięknie i przyjemnie a zima była tak łagodna jak nigdy jeszcze. Aby to wyraźniej jeszcze zaznaczyć, proponuję, aby 10 meteorologów zamknąć w osobnych pokojach, i polecić im, aby wypowiedzieli swę zdanie, co do przyszłej zimy. Pięciu z nich powie, że zima będzie ostrą, pięciu, że łagodną. Jeżeli będą mądrzy, to wszyscy milczeć będą; bo milczenie w tym przypadku warte więcej niż złoto, chroni bowiem od niepotrzebnych niepokołów.

Racibórz. Na porządku obrad dzisiejszego posiedzenia rady miejskiej stoja pomiędzy innymi podwyższenie ceny gazu i elektryczności z 10 na 20 proc., oraz powzięcie uchwały w sprawie administracji Brzezia.

Rybnik. (Morderczyni). Sad przysięgłych w Raciborzu skazał 24 letnią wdowę Maryę Gutmarczykówną za zamordowanie swego dziecka na dwa lata i 3 miesiące więzienia. Mąż skazanej poległ na wojnie.

Pszczyna. (Wynik wyborów kościelnych). Wybory do zarządu i zastępstwa kościelnego odbyły się bez walk partyjnych. Na mocy obustronnej ugody zostali wybrani do zarządu kościelnego: pp. Augustyn Czechowski, Jan Fitzek,

dr. Antoni Rogaliński, Oskar Sailer, wybrany Pszczyna, Ludwik Pitlicki z Poromb, i Franciszek Wiera z Jankowic. — Do zastępców: pp. Rudolf Witalinski, Karol Ditteria i Józef Moritz, Jan Kędzior, Józef Niedzielski, Jan Spyrta, Jan Pakk, Karol Pinta, Gustaw Brdyczka i Józef Lazar z Pszczyny, Paweł Schuster z Jankowic, Paweł Karpiński z Pszczyny, Michał Marekwi z Czarkowa, Maciej Grzechnik z Studzienic, Jan Szczyпка z Starejws, Andrzej Pajak z Poromb.

Poznań uroczystość. Świecił setną rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki Stolica Wielkopolski przybrała się w poniedziałek w szate niezwykłą. Z gmachów powiewała szatańdary o barwach narodowych, w oknach wśród powodzi kwiatów i zieleni widnieła biuasty, obrazy i nalepki przedstawiające Bohatera. Kuncy w oknach wystawnych siołczkami dekorowanymi przyczynili się do uświetnienia dnia. Nastroj uroczysty analiz najdobitniejszy wyraz w wieczornym, ciałym, którego program był bardzo obfity.

Bydgoszcz. (Nauczyciel skazany za kradzież na roli). Bydgoski sąd sędziowski skazał nauczyciela Feliksa Obera z Wielowa na miesiąc więzienia, ponieważ w nocy na 14-go sierpnia wraz z oberżystą Prusakowskim skradł 18 kunc grochu, wartości 200 marek z pola właściciela majorata barona von Schlichinga. Apelacje Izba kar na odrzuciła.

Kartuzy. (Kradzieże dzwonnów). W Górnej Brodnicy skradziono również dzwony kościelny. Teraz ogłasza landrat, że za wyprośkowanie złodzieja wyznacza wysoką nagrodę. Jeśli w ciągu tygodnia dzwony skradzione poprzednio w Sierakowicach i Brodnicy się nie znajdą, wyznacza z tego dalsze następstwa.

Różne. (Kosztowne polowanie). Z Wiednia piszą nam: Przeszliśmy już dzwice się, kiedy żądają od nas 15 kor. za kilogram mięsa, 35 kor. za masło, lub 10 kor. za mąkę; ale zżiwiliby się Ben Akiba, słysząc o cenach, takich żądają za polowanie na Węgrzech, jakkolwiek łagodzą rzecz okoliczność, że dochód przeznaczony jest dla rannych żołnierzy. Poseł węgierski bar. Barn. rozpisuje w dziennikach niemieckich przetarg na polowanie w swoich dobrach w Krainie w następujących warunkach: Za ubitego kozła (Gemsbock) 250 koron, za kozła alpejskiego (Alpensteinbock, „capra ibex”) 12000 kor. Za nonieszczenie i jedzenie na leśniczówce dziennie 30 kor., służbie za zwykłego kozła 40 kor., za alpejskiego kozła 100 koron strzał zwierzyne oddać należy do dworu; rogi pozostają własnością myśliwego.

Redaktor odpowiedzialny Józef Pałeczki w Bytomiu. — Nakładem „Nowin Raciborskich” w Raciborzu. — Drukarnia „Katolika”, sp. wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu.

**Oppler, dentystka**  
Racibórz, ulica Odrzańska 2  
wykonuje sztuczne zęby, plomby  
po dawnych tanich cenach.  
Leczę także członków kasy chorych.  
Mówi się po polsku.

Polecam:  
**zegarki dla wojaków.**  
po 2.50, 4.50, 5.00, 6.00, 7.00 m. 8 rubinów 10.00 m. aż do najdroższych.  
Złote zansznice od 2.00 m. pocz.  
Obrączki ślubne para od 1.20 m.  
Łańcuszki nikielowe, 80%, gr. double łańcuszki od 1.00 m. pocz. Budziki, zegary ściennie i regatatory.  
**Oskar David, zegarmistrz,**  
Racibórz, Odrzańska ulica 10.

**Książki do nabożeństwa**  
w jak największym wyborze  
polecają  
**„Nowiny Raciborskie”**  
Racibórz — Ratibor.

Gdzie kupuje się obecnie podczas wojny najtańsza i najlepsza  
**piece kachlane?**  
**A. Preiss**  
fabryki pieców kachlanych,  
budowa pieców, towarzystwo komandytowe  
Ostróg-Racibórz, Rudzka ulica 14  
Bytom-Rozbark, ul. Siemianowicka.  
Wykonanie po jak najniższych cenach.  
Przystawienie i budowa nowych pieców kachlanych wszelkiego rodzaju.  
Wielki skład pieców wszelkiego rodzaju, materiałów żelaznych do pieców i szamotek (także dla piekarzy).

Codziennie do 25 marek zarobek można przez ussiwają i zaszonyną, a leką pracę w zastępstwie polskiej firmy. Na uwzględnienie liczy się mogą pilni i sumienni panowie, panie; pierwszeństwo otrzymają ci, którzy mają obzerniejsze znajomości prywatne lub w towarzystw. Na odpowiedź dołuczycy 15-let. znaszek. Adres: Pastuchleszjach 254, Połmie-Pozan.

**KSIĄZECZKI  
MODLITEWNE  
TAJEMNIC  
ROZANCA SW.**  
DALEJ  
**KSIAZKI...  
POWIESCIOWE  
BIBLIOTEKA KATOLIKA**  
POLSKAJA  
**NOWINY RACIBORSKIE**  
Racibórz-Ratibor.

**Baczność! Gospodarze!**  
**Na myszy polne**  
zatravam jak najmocniej  
pszenicę oraz ciasto.  
Proszę przynieść do zatrucia  
do mnie pszenicę lub mąkę.  
**E. Gryglewicz**  
Drogeria św. Jana  
Wielkie Przedmieście nr. 12  
**Drogeria Zamkowa**  
Bozacka ulica nr. 1.

Sobota, dnia 20-go października 1914. Nr. 42.

# GOŚĆ ŚWIĄTECZNY.

Bezpłatny dodatek.

## Na niedzielę XXI. po Zielonych Świątkach.

### LEKCJA

z listu św. Pawła do Efezów rozdział VI,  
wiersz 10-18.

Bracia! Wzmacniajcie się w Panu i w sile mocy Jego. Obłeczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom djabełskim. Albowiem nie mamy walki przeciw ciału i krwi, ale przeciwko książętom i władzom, przeciwko rządcom świata tych ciemności, przeciwko duchowym złościom w nadziemskich. A przetoż weźcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli sprzeciwić się w dzień zły i we wszystkim doskonali stać. Stójcież tedy, przepasawszy biodra wasze prawdą, a obłókszy pancerz sprawiedliwości, i obuwszy nogi w gotowość Ewangelii pokoju. Przed wszystkim biorąc tarczę wiary, którą byście mogli wszystkie strzały ogniaste złośliwego zgasić. I przybycie zbawienia weźmijcie i miecz ducha, które jest Słowo Boże.

### EWANGELIA

u św. Mateusza rozdział XVIII, wiersz 23-35.

Onego czasu powiedział Jezus uczniom Swoim tę powieść: Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swoimi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, co był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy on nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać i żonę jego i dzieci, i wszystko co miał, i zapłacić. A upadłszy sługa on, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam. A Pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go, i dług mu odpuścił. Lecz sługa on wyszedłszy, znalazł jednego z tych, co z nim służyli, który mu był winien sto groszy; i pojawszy go, dusił go, mówiąc: Oddaj, coś winien. A upadłszy on towarzysz, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko; a on nie chciał, ale szedłszy, wrzucił go do więzienia, ażeby oddał dług. A ujrawszy towarzysze jego, co się działo, zasmucili się bardzo, i szedłszy, oznajmili panu swemu wszystko, co się stało. Tedy wezwawszy go pan jego, rzekł mu: Sługa złośliwy, wszystek dług odpuściłem ci, żeś mię prosił. Czyli tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twym, jakom się ja zmiłowałem nad tobą? I rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, ażeby zapłacił wszystek dług. Takci i Ojciec Mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z sere waszych.

### NAUKA.

Gdy św. Piotr zwrócił się do Chrystusa z pytaniem: „Panie, ilekroć brat mój zgrzeszy przeciwko mnie, a mam mu odpuścić? aż do siedmiukroć?” (Mat XVIII, 21), otrzymał odpowiedź: „Nie powia-

dam ci: aż do siedmiukroć, ale aż do siedemdziesięciu siedmiu kroć” (Mat XVIII, 22).

Ażeby zaś tę swoją odpowiedź uczynić bardziej zrozumiałą, Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelii przytacza nam opowieść o pewnym królu, który, zdjęty litością, swojemu słudze cały dług odpuszcza, lecz, dowiedziawszy się następnie, jak niegodziwie ten ostatni postąpił ze swoim dłużnikiem, rozkazuje niewiernego sługę wrzucić do więzienia. „Takci i Ojciec Mój Niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z sere waszych” (Mat. XVIII, 35), dodaje Jezus na zakończenie swojej przypowieści.

Temi słowami Syn Boży zaleca nam wszystkim przebaczenie uraz, albowiem to jest nieodzowny warunek naszego zbawienia.

Istotnie, jeżeli z bliźnimi żyjemy w niezgodzie, jeżeli mamy jedynie na myśli, jakby za otrzymane obelgi w równej odplacić się mierze, jednym słowem, jeżeli nie umiemy przebaczać, to wszystkie nasze zaślugi i dobre uczynki najmniejszej w oczach Boskich nie mają wartości, ponieważ Chrystus wyraźnie powiedział: „Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwaj pojednać się z bratem twym, a tedy przyszedłszy ofiaruj dar twój” (Mat. V, 23, 24). Oto pierwszy powód, który każe nam zapominać o doznawanych krzywdach.

Drugim powodem, zachęcającym nas do wyzbycia się wszelkiego żalu względem tych, którzy nas obrażali, powinno być pragnienie uzyskania wzajemian od Pana Boga za nasze winy również przebaczenia. Jakim bowiem prawem mogliśmy wymagać zmiłowania od Stwórcy, jeżeli z naszymi napastnikami w zupełnie odmienny sposób sami poczynamy?

Czytamy w żywotach Świętych, że św. Jan Jakmużnik znalazł jakiegoś księcia, który, pomimo wielokrotnych napomnień z jego strony, nie chciał swemu nieprzyjacielowi przebaczyć. Gdy razu pewnego ten św. biskup w obecności zatwardziałego księcia odprawiał Mszę św., po podniesieniu doszedłszy do miejsca, w którym kapłan odmawia Modlitwę Pańską, po słowach: „odpuść nam nasze winy!”, nagle zamilkł, jakby dalszego ciągu zupełnie zapomniał. Tymczasem książę dalej głośno mówił: „jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Święty Jan tego tylko czekał i zwróciwszy się natychmiast do księcia, powiedział: Czy zdajesz sobie zupełnie sprawę ze znaczenia tych wyrazów, które przed chwilą wyrzekłeś? Prosiłeś Boga, żeby ci przebaczył na zasadzie, że i ty przebaczasz, lecz czy w rzeczy samej ty tak postępujesz? Książę swój błąd poznał i skorzystał z udzielonej sobie nauki.

Przecim powodem, skłaniającym nas do wyrozumiałości, winna być myśl o Męce Zbawiciela świata. Wszyscy wiemy, jakim się Jezus okazał względem swoich wrogów; wszyscy wiemy, że w tej strasznej godzinie, w której za nasze grzechy na krzyżu umierał,

Jedynie odczuwał w swym sercu miłość dla swoich  
bratów; nie zlorzezczył, gdy Jemu zlorzecono; błogo-  
ławiał, gdy Go obśypywano szyderstwem i wzdargą.  
Wszyscy znamy te słodkie słowa konającego Chrystu-  
sa: „Ojcze, odpuść im, gdyż nie wiedzą, co czynią”  
(Luk. XXIII, 34). Placze On nad swymi nieprzyja-  
ciółmi, stara się ich umiłowić, nasamprzód o nich  
pomyślał, nasamprzód za nich się modli. U swego  
boku ma skruszonego łotra, przed sobą — ukochaną  
Matkę; pomimo to, nim do pierwszego wyrzekł sło-  
wa pociechy, nim swoją Matkę Janowi powierzył, coś  
ważniejszego ma do czynienia: On się wstawia za  
swych prześladowców! Z wysokości krzyża daje nam  
nauczkę, jak wypadła nam się zachować w podobnych  
wypadkach.

Święty Jan Gwralbert, opat, gdy był jeszcze świe-  
ckim człowiekiem, daje nam pod tym względem pi-  
kny przykład do naśladowania. Wraz ze swoim oj-  
cem poprzysięgił on zemstę mordercy brata swego,  
Hugona. Wkrótce nadarzyła się odpowiednia ku temu  
sposobność. Dnia pewnego, a było to w Wielki Pią-  
tek, św. Jan społkał w wąskiej uliczce, z której się  
niepodobna było wymknąć, przechodnia, w którym  
poznal zabójcę opłakanego brata. Uniesiony gnie-  
wem, chwycił za miecz, chcąc śmiercią ukarać zbro-  
dniarza, lecz ten, padłszy na kolana, zawołał z roz-  
paczą: przez pamięć na Jezusa Ukrzyżowanego, któ-  
ry dzisiaj za nas przestępników poniósł śmierć męczeń-  
ską, przebac mi! Imię Ukrzyżowanego, Odkupiciela,  
tak potężne wrażenie wywarło na szukającym zemsty  
Janie, że jej natychmiast zaniechał i podawszy nie-  
szczęsnemu rękę, z całego serca winę mu przebaczył.

Na świecie często daje się słyszeć: tak trudno jest  
przebaczyć i dobrem za zło się odplacić. Przypa-  
dek, że nie jest to łatwym, ale właśnie z tego powodu jest  
tak wielkim, szlachetnym i wzniosłym. Trzeba po-  
przednio stoczyć ciężką walkę z sobą i przewyciężyć  
w sobie zło skłonności, odniesione wszakże zwycie-  
stwo okrywa nas niesmiertelną chwałą i zaskarbia  
nam niezliczone łaski. Tylko małe dusze myślą z roz-  
kożą o zemście, wielkie — przebaczą. Tym sposo-  
bem, jak mówi św. Paweł w swym liście do Rzy-  
mian: „węgle ogniste zgromadzisz na głowę swoich  
nieprzyjaciół?” (Rzym. XII, 20) i przejednawszy, serca  
ich otworzysz dla siebie na ścieżki!

Jeż to razy, odczuwając cały ogrom otrzymywa-  
nych od Boga dobrodziejstw, jesteśmy skłonni wołać  
wraz z królem Dawidem: „Cóż oddam Panu za  
wszystko, co mi dobrze uczynił?” (Psm. CXXV, 12).  
Nie szukajmy daleko. Mamy pod ręką niezawodny  
sposób okazania Mu naszej wdzięczności; przebaczymy  
naszym winowajcom.

Jeż to razy, przerażeni naszymi występami, z  
trwogą spoglądamy w wieczność, zapominając o tem  
pocieszającym dla nas przypomnieniu: „Nie sądzicie,  
a nie będziecie sądzeni. Nie potępiajcie, a nie będziecie  
potępieni. Odpuszczajcie, a będzie wam odpusz-  
czono” (Luk. VI, 37).

Tak, jedynie nie pamiętając o doznanych zniewa-  
gach i wyrządzonych nam krzywdach, możemy sobie  
zasłużyć na wyrozumiałość i względy naszego Bożego  
Sędziego. Niejednokrotnie, zaślepieni naszymi na-  
miślonościami, nie chcemy zrozumieć, że broń, której  
pragniemy użyć na naszych nieprzyjaciół, zwracamy  
przeważnie przeciwko nam samym; być może nawet,  
jeż ona ich nie dosięgnie, ale zrani z pewnością bo-  
lesnie, „albowiem sąd bez miłosierdzia temu, który  
miłosierdzia nie uczynił” (L. Jak. II, 13).

Zobaczmy kiedyś ten straszny wyrok, wypisany  
krwawymi zębami na trybunale, przed którym sta-

niemy w dzień naszego sądu i do którego szybko  
zblizamy się krokiem. Będzie on do nas zastosowany  
w całej swojej pełni, jeżeli, jak to w dzisiejszej Ewan-  
geli Chrystus nam zaleca, nie nauczymy się naszym  
bliźnim za nienawiść — odplacić miłością.

## ZÓRAWIE.

Pod tą cichą złotą zorzą  
Zórawie leciały;  
Z tym szerokim, smutnym polem  
Krzykiem się zęgnął.

— Ty szerokie puste pole,  
Ty czarny ugorzeł!  
Już my lecim, odlatujem  
Za to sine morze.

Już my lecim, odlatujem  
W te powietrzne drogi,  
Nie będą nas więcej żywić  
Twoje chlebne brogi.

Nie będą nas więcej poić  
Wody strumieniące,  
Nie zakrzyknem już hejnału  
Na to ramie słońce!

Nie zakrzyknem już hejnału,  
Bijąc w takt skrzydłami,  
Nie zaszumią nasze pióra  
Nad temi łąkami.

Nie zaszumią nasze pióra  
W chorągwiach loty,  
Nie poniosą twoich pieśni  
W błękit jasny, złoty!

Hej, szerokie puste pole,  
W sinych mgłach stojące,  
Czekaj ty nas, jak zaświeci  
To majowe słońce!

Czekaj ty nas, a wyglądam  
Od zachodniej strony,  
Jak zapachną trawy twoje  
I ten gaj zielony!

Czekaj ty nas, a wyglądam  
Rankami cichemi,  
Jak się wiosna rozblekitni,  
Dookoła ziemi!

A my drogi nie zagubim  
Przez to morze sine,  
Po pióreczku rzucić będziemy  
W szumiącą głębinę...

A my drogi nie zagubim  
Z powrotem do ciebie,  
Poznamy ją po tej zorzy,  
Po tym bladym niebie...

Poznamy ją po tej rosie,  
Co na tobie świeci,  
Po tych jasnych lśniących główkach  
Twoich małych dzieci! —

Lecą, lecą, odlatują,  
Zęgnąć ich żaloso...  
Nie smucze się, puste pole,  
Wróca, wróca z wiosną!

## „Bohaterstwa” rosyjskie na morzu.

Obrazek z wojny rosyjsko-japońskiej.

(Ciąg dalszy.)

Drugi przedzielił się na bok, jakby się zachłaniał  
wodę, jak ulgą z przelaka z pluskiem wysypał w  
morze kłaniasz — dła ludzki. Za moment jednak  
poderwał się znów, wyskoczył prawie całym kadłubem  
z wody i znów plnął wrogowi w oczy ogniem i ku-  
kami.

Strydłow sam dopadł działa — brutalnie odepchnął  
łanciera.

Huknął nowy niezawodny strzał.  
Konający okręt pochylił się niby głowa, masztami,  
rozszedł się szeroko na łąki skrzydłami, jak śmiertelnie  
ugodzony ptak wodny.

Już słychać było radosny świergot fali, wdzierają-  
cej się z szumem do jego podpłokładowej puski, już  
pokład, jak przedawana tratwa, wjeżdżał dziobem  
pod powierzchnię morza.

I widać było, jak niektórzy z tych, którzy utrzymali  
się jeszcze na pokładzie, spłatali się ramionami w bra-  
tнім uscisku i z gromkim okrzykiem tryumfu rzucali  
się w morze.

Imi, stojąc już po pas w wodzie, ani na mgnie-  
nie oka nie ustawiali w nabijaniu broni, razili wroga  
do ostatniego tchu, do ostatniej skry życia w pier-  
siach, i ani nawet na moment nie przestawala brzmieć  
nad roztołkami owa pieśń hejnał przedziwny, zęgną-  
jący chwalebny zachód życia, ciskający wrogowi  
wzgardę w oczy.

— Banzaj, niech żyje Japonia! Niech żyje państwo  
wolności, królestwo prawdy, wschodzącego słońca!

Morze zamknęło się nad ostatnim echem ciemno-  
seledynową tonią, zaszemrało łajemnym pogwarem fal  
sędziwych, fal, które z samego dna poświęcały głó-  
wami na powierzchnię wychychnęły, i rozbiegło się  
szerokimi kłiskami wieści aż tam, aż ku brzegom,  
osypanym białym kwieciami wonnej wiśni.

Umardi jak bohaterzy...

Oficerowie marynarki rosyjskiej długo stali niemo-  
womi na pomostach, długo wpatrywali się bladym  
wzrokiem w to morze niezgłębione, wieczną mogiłę  
tajemnic, w to miejsce usocze, w którym oto odzwier-  
ciedlało się już gwiazdami przeczyste pogodne niebo.

Cisza była na zwycięskim admirałskim okręcie, tyl-  
ko kominy sapały głucho, jakby niecierpliwie się, że  
oto zadumali się głupi ludzie, miast z weselem mknąć  
po gładkiej fali po nowe listki laurowe.

I oto w tyle pokładu rozległo się naraz głębokie  
westchnienie, prawie łkanie, którego nie mogła po-  
wstrzymać jakaś pierś wezbrana.

Strydłow obrócił się raptem, jak ukaszony przez  
żmiję.

— Czort! — syknął. — Tam kto?

— Postąpił naprzód parę twardych, żelaznych kroków.

— Wy, kadei?

Olkuski patrzył na niego wprost, z nadzwyczaj-  
nym nateżeniem, lecz nie odpowiadał, jakby nie rozu-  
miejąc, o co chodzi.

Oczy jego były dziwnie zaokrąglone, a bez wy-  
razu, krwawe, jak gdyby miał biały z wyrazistymi  
żrenicami, dwa jednostajnie czerwone źółle miał w  
oczdolach.

I pod wpływem palącego gorąca tych oczu Stry-  
dłow mimowoli mrugnął powiekami.

Odwrócił się niechętnie, machnął porywczo ręką.

— Pch raz potrzeba z tym mazgajem skończyć!

Powiedział to rozmyślnie tak, aby Olkuski mógł  
słyszec.

Ten jednak nie zmienił wyrazu spojżenia, patrzył  
wciąż za nim na poly bezmyślnie, na poly ze zdumie-  
nieniem, czy też przerażeniem.

Strydłow podszedł do stojącego obok burty  
Reitzensteina.

— Trzeba sygnalizować. Wszak jedziemy dalej?

Reitzenstein naraz jakby się otrząsnął z zadumy.

— Jedziemy? A tak! A co do tego...

Wskazał głową na Olkuskiego.

— Może wasze przewrotność pozwoli, ja  
go wezmę. To nerwy, pierwsze wstrząśnienia, ale z  
takich bywają ludzie!

— Ach, owszem, owszem, byle tylko nie okazał  
się bezużytecznym balastem.

Reitzenstein poruszył wargami, jednakże skłonił  
się tylko w milczeniu.

Strydłow zeszedł znów do kajuty. Lecz nie są-  
dzono mu było zaznać zasłużonego spoczynku.

Zaledwie flota rosyjska zdążyła wycofać się w  
dawniejszym szyku, gdy po morzu znów przeloczył  
się grzmot armatniego strzału, tym razem nie pocho-  
dzącego z rosyjskiego okrętu.

Bezpośrednio potem gdzieś jakby zawieszony w  
powietrzu o kilka metrów nad wodą zająśniał naraz  
międzynarodowy znak.

— Kto, skąd i dokąd?

Strydłow już był z powrotem na pokładzie, za  
moment z reflektorów wybiegły na przeczepki błyska-  
wice i w leżące chwili cofnęły się raptem, zapadły pod  
wielką kamerę, jakby śmiertelną zdjęcie brzozy.

Jednocześnie z admirałkiego okrętu błysnął ku  
skrzydłom krótki sygnał.

— Cała para nazad!

Morze zakpiętało jak utrop od nagłego zwrotu sta-  
lowych kolosów.

A od strony południa zionęły już ogniem dwuna-  
stocalowe gardziele, już pierwszy pocisk śmignął po  
fali tuż obok statku, rzekłbyś, kamyk rzucony po wo-  
dzie ręką figlarnego chłopca, tylko że ten kamyk wa-  
żył kilkadziesiąt funtów, że śmignął tak sobie dzie-  
siątki kilometrów i że mógł przebić jak bibułę pan-  
cerz z kutej stali.

Strydłow położył rękę na ramieniu Reitzensteina.

— No, Władimir Iwanowicz, czas!

Reitzenstein już zwolywał upatrzonych marynarzy,  
ogłądał się za Olkuskim.

Za moment „Sokół” jak lupinka chilupnął w wodę.

Reitzenstein pochwyił w obie ręce sier.

— Puszczaj parę! — krzyknął.

Lotny stateczek poderwał się z miejsca i frunął  
jak jaskółka z pod skrzydła swego stalowego opie-  
kuna, zaledwie muskając grzbiety fal.

Pociski japońskie pluskały po wodzie tuż tuż, je-  
den okręt jak brzytwa rzeźbiona galeryjkę burty.

Reitzenstein zwił się kolo steru jak sprężyna,  
kładł się niemal na pomost.

— Parę, parę puszczaj, byle trochę jeszcze, byle  
z pół kilometra!

Sylwetki statków ściganych i ścigających zapadły  
zwojna we mgłę, huk działa przygłuszał.

Łupina wyszła cała.

A od strony wschodu, od strony królestwa wscho-  
dzącego słońca, łono morza zaczynało już polyskiwać  
bladymi perłami.

Reitzenstein padł na ławę i odcierając uszono-  
czoło, uśmiechał się jasno, cicho.

Olkuski, okutany w płaszcz gumowy, siedział w milczeniu, spoglądając na niego ponuro, prawie z niechęcią.

Nie ruszył się z miejsca, nie drgnął od chwili, jak stał zaraz po spuszczeniu statku na wodę.

I nie myślał nawet o niczem określonym, a raczej nie mógł i nie silił się nawet opanować całego tego wirwaru, który dyabelskim młynem huczał mu w głowie.

I mekło się tam naprzemian w tym młynie, to „Banzaj!”, to stryj Józef, włożący za sobą na kulsz swe nogi paralytyka, to rysia zrenica Skrydlowa, to polyskująca jakby uśmiechem łysina Okopowicza, i wreszcie brylanty na atlasowej ręczce mamy hrabiny, ręczce, która jeszcze nie tak dawno do torby podróżnej paczkę ulubionych pomadek czekoladowych „własnoręcznie” mu wetknęła...

Od tego wszystkiego było mu dziwnie nieprzyjemnie, nawet obrzydliwie, i mimowoli pogodny uśmiech Reitzensteina razil go jak dysonans.

— Czego ten się jeszcze cieszy!

W pewnej chwili Reitzenstein spojrział na niego uważnie.

— Pan jest Polak! — zapytał.

Olkuski naraz pokraśniał jak piwonია. I w tejże chwili zawrzał dziwnym gniewem na samego siebie.

— Tak, naturalnie! — odburknął.

— Naturalnie?!

Reitzenstein ze zdumieniem podniósł brwi do góry, potem odwrócił oczy w bok i przez chwilę w milczeniu patrzył na morze.

Olkuski do krwi smagał sam siebie w myśli. Skąd mu się wzięła ta porzywełość i co mu był winien ten człowiek, powszechnie uważany za człowieka szlachetnego i może rzeczywiście dzielny i szlachetny?

Wszystko było na siebie za ten młodzieńczy brak wyrobienia, za niezdolność panowania nad sobą, i z tego wszystkiego — również zupełnie dla siebie niespodzianie — wybuchnął naraz:

— Dlaczego właściwie zapragnęło się panu zabrać mnie tutaj z sobą?

Reitzenstein przez chwilę nie odpowiadał.

— Dziwni wy ludzie jesteście, Polacy! — powiedział wreszcie — W środku w każdym cały huragan myśli, huragan pragnień, uczuć. Ale to wszystko w środku też się strawia... Ale na to, ażeby tę wewnętrzną zawartość wydobyć na jaw, ażeby marzenia czy pragnienia przyoblec w czyn, na to już wam nie starczy energii, nie macie poprostu zdolności decyzji... Ot, choćby i pan!... Wszak pozostać nadal pod komendą Skrydlowa nie bardzooby się panu pragnęło, prawda? A może i wogóle i w wojsku rosyjskiem... co?...

Olkuski znów pokraśniał po same białka, lecz nie rzekł.

Ze mną proszę się nie kłepować — mówił dalej Reitzenstein. — Ja to rozumiem i... chcesz pan, abym był szczerym?... i bynajmniej tego nie ganję. Bo czyż wam, Polakom, może się chcieć przelewać tutaj krew swoją, czy naprawdę możecie życzyć orężowi rosyjskiemu zwycięstwa?

W ten miejscu Olkuski opuścił nisko głowę trochę dla upozorowania, że to niby nie wypada, ażeby na jego twarzy można było odnaleźć potwierdzenie tak śmiało wypowiedzianych domysłów, głównie zaś, aby ukryć przed towarzyszem lewawy rumieniec, który jak rozpalona maska czuł na swych policzkach.

A tamten ciągnął dalej, na szczęście nie patrząc na niego.

— Tak, ja to rozumiem wszystko. A jednak byłby pan koniec końców pozostał i w służbie i pod łaskawem okiem Skrydlowa, prawda? Boś Polak! Męczyłbyś się jak Prometeusz, sę niezadowolonia, odrazy wyzeralby ci wątrobę, a zerwać dobrowolnie więzy nie miałbyś siły. I teraz pytasz pan, dlaczego wziąłem cię z sobą? Bo sam wszystko to, całą tę mękę wahań, braku decyzji, także w swem życiu przechodziłem. A przechodziłem, wie pan dlaczego? Bo matka moja była Polką. Ta odrobina krwi, którą po niej odziedziczyłem, przez długi czas obezwładniała we mnie tęgość mojej krwi ruskiej. Na szczęście nie zdążyła już zatruć także mojego ducha, nie piastowała mnie, nie miała czasu wszeźwić we mnie polskiego swego hamletyzmu, bo zmarła, gdym był jeszcze maleńki.

Zaciął się nagle i zamilkł na dość długo.

Olkuski obserwował go z pod oka. W pewnej chwili wydało mu się — nie słyszał tego, ale mu się wydało — że usta jego powtórzyły:

— Kiedy byłem jeszcze maleńki...

— Po chwili potrząsnął głową.

— Tak — rzekł twardo — tak! Przechodziłem przez to i dlatego postanowiłem oszczędzić panu podobnych mąk, radykalnie dopomóż do wylupienia się na zewnątrz temu, co cię tam dławi w środku. Tak albo tak, ale z całym rozmachem. Chcesz walczyć z nami, to owszem, w Porcie Artura nie zabraknie po temu sposobności. A nie, to cię wysadzę na pierwszy lepszy handlowiec, jedź sobie na cztery wiatry, choćby powstanie organizować. I proszę się zdecydować i powiedzieć... Ja już nie będę sam tego poruszał.

Wstał i nie oglądając się, podszedł do steru.

— Dajno, bracie, a sam idź spać! — rzekł do sterującego marynarza. — A potem ja sądzę, że do wieczora będziemy mieli spokój, ale na noc trzeba zacerpnąć sił.

Przysunął sobie nogą ławeczkę pomostową i usiadłszy na niej, zapatrzył się w dal, mrużąc pod nosem jakąś melodię i poruszając niekiedy zupełnie automatycznie kołem steru.

Było jeszcze daleko do południa, ale słońce, odbijając się promieniami o gładką powierzchnię morza, wytworzyło już atmosferę jak w piekarskim piecu.

Jacht ślizgał się po toczony wypukłości morskiego bezmiaru, jak po lodzie, równo, cicho. Naokół, jak okiem sięgnął, ani najmniejszego znacznika ludzkiej obecności, lub nawet wogóle życia.

(Dokończenie nastąpi.)

## DLA DOMU I GOSPODARSTWA.

— Komput z bani. Piękna żółta banie obrać i pokrajać w kostki. Na dwa funty bani zagotować pół kwarty octu z 1 funtem cukru, trochę cynamonu i goździków. W ocet wyszumowany i widać wrzucić połowę przygotowanej bani i na wolnym ogniu gotować ją około 10 minut. Piłnować należy, aby zmlekleła, a nie rozgotowała się. Po wyjęciu pierwszej połowy do słoika, wrzucić drugą, a gdy i ta będzie w słoik złożona, ocet podgotować do pewnej gęstości i przestudzonym nalać banie.

